Rok XII. Lwów 12 stycznia 1890. **Nr. 1.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya:** plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR



ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Papieże rzymscy i Carowie rossyjscy.

(*Papes et Tsars 1547—1597 d'apres des documents nouveaux par le P. Pierling, S. J. — un vol. in 8°, chez Retaux—Bray, rue Bonaparte, 82, Paris 1890*).

Znany zaszczytnie Jezuita rossyjski O. Pierling ogłosił w ostatnim czasie drukiem uczone bardzo i wielce interesujące dzieło o stosunkach dyplomatycznych między Stolicą ś. a Moskwą. Na dowód, że kwestya zjednoczenia obydwóch Kościołów była zawsze bardzo pożądaną i że zajmowała najznakomitsze umysły, pozwolimy sobie przytoczyć z tego źródła odnośny ustęp.

Opowiadanie O. Pierling'a, czerpane z najlepszych źródeł, zaczyna się od panowania Iwana IV. Książe ten, tak słusznie nazwany *Groźnym*, nie marzył nigdy o Unii, lecz miał on w swem państwie człowieka, któremu powierzył zadanie wyszukania w Niemczech uczonych mężów i artystów, którzyby następnie uczyli Moskali. Nazywał on się Hans Schlitte. Ten mąż zajmował się wielce kwestyą skojarzenia Kościołów. W gruncie rzeczy nie miał on od Iwana do tego celu mandatu, lecz posłał do Rzymu Steinberga, z tytułem bardzo mało autentycznym, kanclerza Rossyi, aby tam czynił zabiegi dla zjednoczenia Kościołów i ukoronowania Iwana powagą papieską. Karol V popiera Steinberga, Dwór rzymski daje mu posłuch, Polska porusza się na wiadomość o tych wszystkich układach: naturalnie nie przyniosły one żadnego rezultatu, była to, jak mówi słusznie nasz autor, tylko mistyfikacya dyplomatyczna. Moskwa nie szukała wcale Rzymu, a przecież Rzym szukał Moskwy. Pod Piusem IV, św. Karol Boromeusz, wówczas już kardynał, pracował nad zwołaniem na nowo Soboru trydenckiego: chciano na niego powołać i księcia Moskwy; dr. Canobiusz z Bolonii był już desygnowany do podróży w tym celu do Moskwy. Iwan IV tymczasem oddawał się swemu nierządowi i swym okrucieństwom; nie miał wcale ochoty do przyjęcia nuncyusza apostolskiego; zresztą król polski Zygmunt nie pozwolił mu wcale na przejazd przez Litwę. Drugi poseł, Giraldi, nie był także szczęśliwszym. Po Soborze, św. papież Pius V, w swem gorącem pragnieniu powstrzymania zdobyczy tureckich, chciał pojednać Moskali z Polską, i wyznaczył na nuncyusza Wincentego de Portico; lecz ten nie mógł dójść do Rossyi: zresztą, choćby był tam dotarł, byłby niechybnie nic nie zyskał u Iwana.

Grzegorz XIII założył w Rzymie kollegium greckie św. Atanazego, życząc sobie mieć tam i elewów moskiewskich; jeden z pierwszych elewów był członkiem tego narodu, dla którego Stolica ś. nigdy nie przestała okazywać troskliwości swojej. Nadeszła chwila, w której Iwan IV, przyciśnięty wojną, wydaną mu przez króla polskiego, Stefana Batorego, był zmuszony prosić o pośrednictwo Stolicy św. Lecz Iwan był frantem politycznym: napisał do Papieża, oświadczając mu życzenie zjednoczenia się z książętami chrześciańskimi przeciwko Turkom, lecz nie wspomniał ani słowem o religii. Zrozumiano doskonale, czego chciał, chodziło mu tylko o pośrednictwo Papieża dla powstrzymania Batorego. Papież patrzał na rzeczy nieco z wyższa, a stawiając ponad wszystko kwestyę religijną, postanowił wysłać do Moskwy nuncyusza i przeznaczył na ten cel Jezuitę O. Possevina. W brewem, które miał wręczyć Iwanowi, Grzegorz XIII stoji przedewszystkiem na stanowisku papieża: pragnie unii kościelnej w myśl uchwał Soboru florenckiego, wreszcie oświadcza się gotowym do pośredniczenia między stronami wojującemi, a to dla zwrócenia broni książąt chrześciańskich przeciw Turkom. Dnia 27 marca 1581 ambasada rossyjska, mając w swem towarzystwie Possevina, ruszyła ku Moskwie. Po przebyciu krajów Europy i rokowaniu kilka dni z Batorym, nuncyusz papieski puścił się w drogę po terytoryum moskiewskiem. Był przyjęty z wielkiemi honorami, nasłuchał się tam wielkich rozpraw, ale nie uzyskał niczego prawie nad to, że odesłano go do Batorego dla poczynienia kroków celem zawarcia pokoju. Po bardzo wielu trudnościach zostało wreszcie zawarte zawieszenie broni, Possevin ponownie udał się w podróż do Moskwy, odniósłszy tę niezmierną korzyść, że dał poznać tak Moskalom jak i Polakom korzyści sądu polubownego papieskiego.

W ciągu całego tego czasu, Possevin nie zapominał o wielkiej kwestyi zjednoczenia Kościołów. Myśląc nad tem, znalazł do tego celu środek pewny: było nim nawrócenie Moskali przez Rusinów, mieszkających w Polsce. Plan ten jest jeszcze ten sam, jaki praktykuje się dotąd z narodami wschodniemi: t. j. przez Greków-unitów ma się zjednoczyć Greków. Kwestyę kościelną roztrząsano przed Iwanem: Possevin wykładał wiarę katolicką, a Iwan bronił swej prawowierności, mieszając do szczególniejszej swej

teologii nie mało sarkazmu i nawet inwektyw na papieża. Naturalnie nie osiągnięto niczego.

Possevin powrócił do Rzymu, a z nim ambasada moskiewska. Nasz autor opowiada to obszernie. Przytaczamy z niego następujący ustęp, szczególnie nas obchodzący:

„Istniała w Wenecyi, od czasu upadku Konstantynopola, kolonia grecka dosyć liczna. Na usilne prośby kardynała Izydora z Kijowa, państwo pozwoliło im w r. 1456 mieć kościół narodowy; w r. 1514 parafia heleńska została przeniesioną do św. Jerzego. Z końcem 16 stulecia uchodzili oni jeszcze wobec sądu za katolików, w istocie jednak większość była schizmatycką, tak że Gabryel Severo, metropolita Philadelfii i naczelny przełożony zgromadzenia, a zwolennik zjednoczenia z Rzymem, pragnął mieć na tym punkcie konferencye w Possevinem“. (str. 338).

Zestawiając wszystko, co dotyczy działalności Rzymu względem Rossyi, O. Pierling pisze:

„Nietylko papieże Soboru trydenckiego, lecz także i ci, których się im tak chętnie przeciwstawiać lubi, papieże odrodzenia, stawali zawsze w stosunku do Rossyi na stanowisku missyi, od Boga sobie powierzonej. Od czasu niezgod, zasianych przez Focyusza i Cerularyusza, Unia Wschodu z Zachodem zajmowała zawsze największe umysły, a przełożeni Kościoła widzieli zresztą w tem obowiązek do spełnienia. Państwo byzantyjskie natomiast zdradzało tylko zachcenia pokoju z Rzymem; po upadku Konstantynopola, papieże odnowili w Moskwie propozycye, uczynione kiedyś nad brzegami Bosforu; pozyskanie Moskali dla jedności wiary było zawsze pięknem i szlachetnem przedsięwzięciem, godnem Namiestników Chrystusowych, a następców św. Piotra“.

Kończymy ten artykuł słowy końcowemi naszego autora: „Idea (str. 479) wolności toruje sobie drogę w Rosyi, największe umysły odrzucają już ingerencyę państwa w rzeczach religijnych, zapał dla prawdy wymyka się z pod praw karnych, a zwraca się do głosu sumienia. Wcześniej, czy później, aspiracye umysłów lepszych, jak tuszymy sobie, zostaną uznane i uszanowane.“

Daj Boże, aby życzenia autora co do Rossyi w całej pełni się ziściły!

Z duszpasterskiej praktyki.

Duszpasterz a tajne Towarzystwa. Karne postanowienia Kościoła nie dlatego są dane, iżby tylko za materyał dla pisarskiego, czy drukarskiego, czernidła służyły. Przeznaczeniem ich: wstrzymywać niewinnych od złego, — zbłąkanych zaś zbawienną chłostą na dobre drogi przywracać. W tym celu znać je powinien lud z ust swych duchownych nauczycieli, z ust stróżów prawa bożego i kościelnego. Z kazalnic, z popołudniowych nauk katechizmowych, z konfesyonałów wychodzić ma ostrzeżenie przed zbrodniami, obłożonemi cenzurą; kapłan budzić winien w sercach ludu wstręt do nich. Inaczej gorszyć się będą dobrze myślący, mniemając (w skutek nieświadomości), iż i oni zbrodniarze nie przestali być członkami Kościoła; przewrotni zaś utwierdzą się jeszcze więcej w swej złości i zginą, choć pouczeni, mogli się byli zbawić.

Od czasu bulli ś. p. Piusa IX z 1869 r. *Apost. Sed* zmalała liczba cenzur, w które świeccy popaść mogą. Naczelne między niemi miejsce zajmuje ekskomunika, rzucona na członków i patronów tajnych, a państwu i Kościołowi wrogich Towarzystw, jak niemniej i na tych, co naczelników i kierowników tychże Towarzystw wyjawić nie chcą. W obec rozwielmożnienia się tych czarnych sekt, sięgających swym wpływem we wszystkie objawy społecznego życia, kierujących robotami nie jednego z posłów, z ustawodawców... łatwo przyjść może duszpasterz w stosunek z nieszczęśliwymi, co jego pomocy w usunięciu tej cenzury zapotrzebują. Przyda mu się więc ich spis i sposób postępowania z nimi, gdy się nawracają.

Pod cenzurą są: 1) *Nomen dantes sectae Massonicae aut Carbonariae, aut aliis ejusdem generis sectis, quae contra Ecclesiam vel legitimas potestates seu palam, seu clandestine machinantur**). Nie nazwa Towarzystwa stanowi zatem podstawę cenzury, ale jego dążność. Imiennie wymienione są tylko dwa, ale cenzura dotknie każdego, co wpisuje się do Towarzystw, sprzysięgających się czyto przeciw Kościołowi, czy też przeciw państwu: działających tajnie czy publicznie; wiążących swoich członków przysięgą milczenia o wszystkiem, co się w Towarzystwie ważniejszego dzieje, lub nie wymagającej tejże, i to bez względu na to, czy tym Towarzystwom użycza państwo prawnie opieki, lub je tylko cierpi, lub też wreszcie między zakazane je zalicza, — bez względu na to, jak się Towarzystwa zowią. Toż znajdują się kanoniści, którzy do tej kategoryi i one „Związki szkolne“ zaliczają, co na swym sztandarze wypisały hasło: „precz z Kościołem ze szkoły.“ Ten jednak popada tylko w cenzurę, kto do powyższych Towarzystw rzeczywiście należy, który wedle przyjętych w takich razach form na listę ich członków zapisanym został, a wiedział o celach Towarzystwa. Samo wyznawanie teoryj rzeczonych Towarzystw nie ściąga ekskommuniki. Jak ważną jest dziś dla katolików znajomość tych postanowień karnych, jak wielkim ona czynnikiem w prowadzeniu ludu, powiedziećby mógł duszpasterz, któremu pracować wypadło na niwie, zalanej powodzią rozmaitych Stowarzyszeń.

2) Podpadają cenzurze: „*iisdem sectis favorem qualemcunque praestantes*“. Postanowienie to jest bardzo obszerne, obejmuje bowiem moralne i materyalne poparcie, użyczane tym sektom. Dawniejsze określenie, znajdujące się w dekrecie S. Inq. z 5 sierp. 1846 i w Allok. s. p. Piusa IX z 15 września 1865, wypowiada: „*propagare, confovere, ac in suis aedibus vel domibus seu alibi receptare, atque occultare, iis adscribi, aggregari, aut interesse; vel potestatem seu commoditatem facere, ut alicubi convocentur, iisdemque aliquid ministrare, sive alias consilium, auxilium vel favorem, palam aut in occulto, directe vel indirecte, per se vel per alios quoque modo praestare, nec non alios hortari, inducere, provocare aut suadere, ut hujusmodi societatibus adscribantur, annumerentur, intersint, vel ipsas quomodolibet juvent ac foveant*“. Czy wiadomość o tej rozciągłości cenzury nie nauczy ostrożności wiernych?

3) Spada wreszcie exkommunika na: „*earumque* (sc. societatum) *occultos coryphaeos ac duces non denuntiantes*“. Wyjawieni zatem mają być pod grozą cenzury tylko, a) naczelnicy i kierownicy, a nie zwyczajni członkowie rzeczonych Towarzystw. b) wyjawieni być mają naczelnicy i kierownicy tajemni, t. j. nie znani i którzy istotnie naczelnikami i kierownikami są, a nie uchodzą (dla obałamucenia) tylko za nich, — c) do wyjawienia zobowiązani są ci tylko, którzy mają pewną wiadomość, iż ten lub ów powyższe w sekcie zajmuje stanowisko, którzy to *coram judice* udowodnić mogą. Zaniechanie wyjawienia pociągałoby zatem tylko wtenczas cenzurę za sobą, gdyby zachodziły powyższe trzy warunki. Winni tego, pozostają pod cenzurą „*donec non denuntiaverint*“; z chwilą wyjawienia przestaje exkommunika być zastrzeżoną, tak że takich każdy kapłan rozgrzeszyć może.

Sposób postępowania z ekskomunikowanymi. Nieszczęśliwi przejść muszą przez trybunał konfesyonału.

*) Z powyższej bulli.

*) Tamże.

Jak ich tam przyjmie spowiednik, nie potrzeba tego tu wypisywać. Zwyczajnie zwolnić ich nie może z cenzury, ona bowiem, okrom powyższego wypadku, zastrzeżoną jest samemu papieżowi. Nie poradną jednak byłoby rzeczą odsyłać tych nieszczęśliwych gdzieś dalej — do upoważnionego spowiednika — wystarać się raczej trzeba samemu o potrzebną władzę. S. Penitencyarya przepisuje w takim razie pewne warunki, które wracający na łono Kościoła przed otrzymaniem absolucyi, wypełnić musi. A mianowicie: **a**) wystąpić musi z tajnego Stowarzyszenia, a o tem nie tylko samo Towarzystwo ma wiedzieć, ale i ci wszyscy, którym jego przynależność do sekty znaną była (ogłoszenie w gazetach, z ambony dostateczne), — **b**) wyrzec się musi błędów i stanowczo przyrzec, że wszelkiej wspólności z sektą, a nawet pozoru wspólności z nią, wystrzegać się będzie, — **c**) wydać ma w ręce spowiednika książki, pisma i godła Towarzystwa, jakieby posiadał, by tenże je zniszczył, albo w razie, gdyby między niemi znajdowały się ważne papiery, przesłał takowe biskupowi dyecezyi, — **d**) przyjąć stósowną pokutę, wykonywać ją, przychodzić częściej do spowiedzi, świecić dobrym przykładem, — **e**) zobowiązać się do wydania skrytych naczelników i kierowników Towarzystwa. — Po dopełnieniu tych warunków, przyjąć dopiero może spowiednik zbłąkanego na łono Kościoła, - cenzura bowiem niczem innem nie jest, jak wyłączeniem z liczby wiernych dzieci Kościoła

In periculo mortis ustaje wszelkie zastrzeżenie, każdy kapłan posiada wtenczas władzę jednania z Bogiem i jego Kościołem, ale jednak i tu wedle okoliczności odmiennem będzie jego postępowanie.

Chorych, pozbawionych już władzy rozumu, ale którzy dawali znaki żalu, rozgrzeszy bezwarunkowo, a po ich zgonie nie odmówi im kościelnego pogrzebu. Gdyby oznak żalu nie było, rozgrzeszy warunkowo, alę nie zaszczyci go kościelnym pogrzebem.

Od niebezpiecznie chorych, zostających jednak jeszcze przy używaniu rozumu, zażąda wypełnienia powyżej wskazanych warunków. Zgłoszenie wystąpienia z tajnego Związku odbierze odeń na piśmie, lub w obecności dwóch świadków, i zażąda odeń upoważnienia, aby mógł z tego zrobić publiczny użytek. Warunek ten potrzebny celem usunięcia zgorszenia wśród wiernych. W razie, gdyby chory wzbraniał się zadosyćuczynić powyższym warunkom, odmówi mu św. Sakramentów, a po zgonie i pogrzebu.

Gdyby penitent, oprócz niniejszej cenzury, popadł był jeszcze w inną. *Papae speciali modo reservatae* (n. p. zasady Towarzystwa byłyby błędami przeciw wierze), to spowiednik odbierze od niego przyrzeczenie, iż w razie odzyskania zdrowia stawi się, pod grozą popadnięcia w stare cenzury, przed Zwierzchnikiem Kościoła.

Pouczanie wiernych o rzeczonej cenzurze, stanowcze a jednolite postępowanie kleru w tej sprawie, przyczyni się do usunięcia złego, co dziś tak wielmożnie katolicką społeczność zatruwa. Wierni staną się ostrożnymi w swych publicznych czynnościach, przy politycznych wyborach zastanowią się lepiej, komu swój głos oddać mają.... Ks. J. P.

Pytania z duszpasterskiej praktyki*).

Pytanie 1. *Czy może zajść kiedy taki wypadek, iżby praesente cadavere wolno było in duplici (i w wyższych) odprawić więcej mszy żałobnych, niż jednę?*

Pytanie 2. *Czy benedictio mulieris post partum należy tak ad jura mere parochialia, iż udzielanie tego błogosławieństwa w kościołach klasztornych lub w publicznych oratoryach wzbronionemby było duchowieństwu nie parafialnemu?*

*) Szanownych Współbraci upraszamy o zwracanie swej uwagi na ten dział pisma naszego i o łaskawe nadsyłanie nam zwięzłych, a gruntownych odpowiedzi na znajdujące się w nim pytania.

Dział dla spraw duszpasterskich.

Z czcig. Współbraćmi i szan. Czytelnikami pisma naszego w ściślejsze niż dotąd wejść chcemy stosunki. W tym celu:

a) Otwieramy z niniejszym numerem nowy dział: **„dla spraw duszpasterskich“**. Tu dostaną się wszelkie *pytania z czysto teologicznej dziedziny*, jakiemi nas Czcigodni Bracia zaszczycić zechcą. Na wszystkie pytania odtąd sami nie będziemy odpowiadali. Uczynią to także Szan. nasi Czytelnicy, których o to niniejszem najusilniej prosimy. Pisemne ich odpowiedzi, jakie nam na postawione w tym dziale pytania nadeszlą — a tuszymy sobie, że będą zawsze liczne — zbierzemy w krótką syntezę i damy do druku.

b) Odzywamy się do P. T. Współbraci z najgorętszą prośbą o łaskawe nadsyłanie nam *wiadomości o wybitniejszych objawach życia religijnego* z pośród tej cząstki ludu, którą każdy z Nich steruje. Dotychczas skąpo było u nas o te wieści, jak gdyby krajem naszym religijna owładnęła była martwota. Tak przynajmniej sądzi o nas zagranica. Bogu dzięki, rzecz się ma przeciwnie. Ruszamy się, lecz milczymy o tem. Przerwijmyż to milczenie, — nie z chełpliwości, ale dla dobrego przykładu. Wszak w szeregi żołnierzy lepszy duch wstępuje, gdy widzą, iż z nimi razem i inne kolumny działają. Budźmyż i my taką samą świadomość w szeregach naszych. Sama Redakcya nie sprosta temu. Prenumeratorowie nie dostarczają jej środków na utrzymywanie korespondentów w każdym zakątku kraju. Czytelnicy więc sami maleńkiemi notatkami niech jej raczą w tem dopomódz. Nie chodzi tu o długie opisy, — na nie ciasno na czterech kartach pisma naszego; — nie o zwyczajne zdarzenie z roku kościelnego — te bowiem ma każdy u siebie w domu, ale o **zwięzłe** przedstawienie **wybitniejszych** faktów z parafii, gminy, szkoły itd. W naszej **„Kronice“** zeszkicujemy wszystko, co nam czcig. Współbracia w tej materyi nadeszlą. Prosimy ich zatem o pierwsze (**a**) i drugie (**b**) jak najusilniej. Zbliżymy się w ten sposób jeszcze więcej ku sobie, pismo stanie się praktyczniejszem i pożyteczniejszem.

Redakcya „Boni Pastoris“.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

(Dyecezya krakowska).

S.p. ks. Jan Karol hr. del Campo Scipio, dziek. kap. katedr., protonot. apost., prałat domowy J. S. Ojca św.

W dniu 3 b. m. straciła dostojna Kapituła krakowska jednego z najstarszych swoich prałatów, bo dziekana-prepozyta swego, a dyecezya krakowska seniora wśród kleru dyecezalnego. Zmarły tak urodzeniem swojem, pochodząc z rodziny hrabiowskiej, jak zajmowanem stanowiskiem, oraz nauką i powagą przedstawiał i przypominał świetnie wszystkie dawne tradycye sławnej na całą Polskę Kapituły krakowskiej. Życie zmarłego było też związane z wielu pięknemi tradycyami pierwszych w Polsce domów.

Ś. p. ks. prałat Scipio był synem Karola, generała kościuszkowskiego, właściciela Skałatu na Podolu i dóbr Bychawy w Lubelskiem — i Maryanny z hr. Tarnowskich. Urodzony w Dzikowie, w domu wuja, kasztelana Tarnowskiego

d. 28-go lutego 1801, przebywał w dzieciństwie więcej przy babce, niż przy rodzicach — i z lat dziecinnych pamiętał jeszcze księcia Józefa. Jako młodzieniec odbył studya w liceum i uniwersytecie w Warszawie. Studentem wyniósł z domu wuja kasztelana Tarnowskiego, generała Krasińskiego i starościny opinogórskiej, to wspomnienie wszystkich znakomitości ówczesnych, opowiadań i tradycyj z czasów Stanisławowskich, które przechował do śmierci i przekazywał dalszym pokoleniom S. p. ks. Kalinka, historyk czasów stanisławowskich, utrzymywał, że w całej Polsce nikt nie posiada dokładniejszej znajomości tej smutnej epoki dziejów, jak ks. Scipio. Po skończeniu uniwersytetu, czując w sobie głos powołania, udał się na studya teologiczne do Rzymu, gdzie otrzymał święcenia w r. 1826 z rąk kardynała Odescalchi.

W ciągu 7-letniego pobytu we Włoszech poznał je całe, oddając się szczególnie badaniom sztuki, a zwłaszcza malarstwa. W r. 1830, wezwany przez kapitułę krakowską, powrócił do kraju, i tu przy katedrze wawelskiej, całych lat 60, aż do zgonu, poświęcił wiernej służbie kapłańskiej. Między innemi, zasługą jego była reforma śpiewów kościelnych w katedrze na Wawelu W r. 1834 otrzymał godność kanonika katedralnego, następnie kapituła wybrała go posłem do Sejmu wolnego miasta Krakowa. Był też członkiem senatu Rzeczypospolitej krakowskiej. Od licznych obowiązków z Krakowa mało się wydalał, jedynie do Dzikowa, gdzie go łączyło z wujem, kasztelanem Tarnowskim, zamiłowanie sztuki i miłość historyi i gdzie wspólnie z nim zajmował się urządzaniem bogatej biblioteki dzikowskiej. W ogóle czas od zajęć kapłańskich wolny oddawał studyom, a szczególnie bibliografii polskiej. W r. 1839 mianowany został koadjutorem ówczesnego archiprezbytera kościoła Panny Maryi. Po r. 1848, gdy między duchowieństwem zaczęły się szerzyć nowinki i zachcianki niegodne, żądające reformy, zaczął ś. p. ks. Scipio wspólnie z O. Hieronimem Kajsiewiczem wydawać *Tygodnik kościelny*.

W roku 1850, kiedy Wincenty Pol osiadł w Krakowie, zawarł ks. Scipio ścisłą przyjaźń z poetą, który odczytywał mu wszystkie utwory swoje, zanim je światu drukiem ogłosił. Zmarły zwykle latem czynił dalsze wycieczki po kraju. Od r. 1863 ustały jednak te podróże i ks. prałat Scipio zamknął się w kole najbliższych przyjaciół, do których między innymi zaliczał Józefa Szujskiego, ks. Kalinkę, a z młodszych Stanisława hr. Tarnowskiego i Jerzego Mycielskiego. Mimo ogólnego osłabienia z powodu nader podeszłego wieku, zajmował się niemal do ostatniej chwili książkami, szczególnie zaś poezyą, którą w młodości gorąco był ukochał.

Wreszcie r. 1881, mimo podeszłego już wieku, wydał bezimiennie dwie mapy dawnej dyecezyi krakowskiej, wraz z broszurą in 4-to o 39 stronnicach, zawierającą objaśnienia do tychże map służące. Jedna z tych map zawiera kościoły parafialne, a druga odnosi się do Zgromadzeń zakonnych. Cały tytuł objaśnień jest: *Objaśnienie dwoch map dawnej dyecezyi krakowskiej z krótką wzmianką o znaczeniu, obowiązkach i uposażeniu biskupa, jakoteż kapituły katedralnej i podwładnego duchowieństwa.* Są to rzeczy cenne i tylko w 50 ekz. drukowane.

Pogrzeb, który odbył się 5. b. m. w niedzielę, był uroczystym hołdem, jaki cały Kraków i kler dyecezalny złożył temu przezacnemu dostojnikowi. Na czele orszaku żałobnego wystąpiły wszystkie bractwa kościelne z chorągwiami i duchowieństwo w liczbie dwustu, tak świeckie jak i zakonne. Przed samą trumną postępowała cała kapituła katedralna krakowska. Kondukt prowadził ks. kan. T Midowicz. Za trumną, wiezioną na karawanie, postępowała zebrana licznie rodzina zmarłego, a dalej w orszaku żałobnym szli: członkowie Akademii umiejętności, której nieboszczyk był długoletnim nadzwycz. członkiem, dalej przedstawiciele wszystkich dykasteryj itd. Na cmentarzu, przy złożeniu zwłok na wieczny spoczynek, stosownie do tradycyjnego kapituły zwyczaju, nie było żadnej mowy załobnej. Natomiast zaraz po uroczystości śś. Trzech Króli odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. prałata Scipiona. *R. i. p.*

Katolickie stronnictwo.

„Polacy uchylają się stanowczo od wszelkiej akcyi za szkołą wyznaniową“. Tak opowiada nam niemiecka prasa wszelkich odcieni, określając dzisiejsze stanowisko naszych posłów do Rady Państwa. Nie łudziliśmy się nigdy, iżby zwycięztwo dobrej sprawy odniesionem być miało na parlamentarnem wiedeńskiem polu w jego obecnej konfiguracyi politycznej, a jeszcze mniej schlebialiśmy sobie, iżby do niego nasza delegacya w terazniejszym swym składzie przyczynić się miała. Wszak nie dosyć na tem, bo na nie wiele dni przed otwarciem bieżącej sesyi Rady państwa, wyraził jeden z naszych posłów w obec swoich wyborców wcale nie dwuznacznie swą radość „z powodu pogrzebania wniosku księcia Lichtensteina“, zmierzającego do oparcia naszego szkolnictwa na wyznaniowej podstawie. Te zdania, te sądy, to zachowanie się naszych przedstawicieli parlamentarnych w obec sprawy tak żywotnego znaczenia powinny otworzyć nam oczy, komu przy konstytucyjnych wyborach oddawać mamy nasze głosy. Wybory do Rady Państwa staną niezadługo przed nami. Przygotowań do nich nie należy odkładać na ostatnią chwilę, kiedy one już rozpisane zostaną. Wtenczas głos nasz wśród rozruszanych fal namiętności nie znajduje posłuchu, nie trafia do wyborców, przeciwnie odmienne od zamiarów naszych wywołuje skutki. Wcześniej zatem zaczynać wypada. Lud, powierzony naszej pieczy, winien z ust naszych odbierać nauki, któreby w nim żywo obudziły poczucie i samowiedzę, iż jest katolickim. Wiedzieć on powinien, że dyktat religii nie ogranicza się na odmówieniu codziennego pacierza, wysłuchaniu niedzielnej Mszy św., odbyciu wielkanocuej spowiedzi... ale obejmuje wszystkie czynności człowieka. Nie można być katolikiem tylko przy modlitwie, a nie-katolikiem przy zawieraniu kontraktu, prowadzeniu przemysłowego interesu, — katolikiem w rodzinie przy wilijnym stole, przy zastawie święconego, a nie-katolikiem w urzędowem biurze, na parlamentarnej arenie. Gdy to poczucie katolickie wzrośnie w ludzie, to będzie on szukał dla siebie takich przedstawicieli do administacyjnych i prawodawczych ciał, którzyby tymże samym duchem katolickim, co i on, przejęci byli. Ale nad tem trzeba już było zacząć pracować: w kościele i przy każdem zetknięciu się z ludem. Byłaby to praca około wyrobienia silnego katolickiego stronnictwa, którego dotąd w katolickiej Austryi nie mamy, i dla tego w zbiorze ustaw państwowych figurują takie ustawy: jak bezwyznaniowa szkolna, jak kodeks małżeński, jak administracyjno-kościelna itd. Jakich bowiem posłów dają ludy monarsze do rady, takie też i ustawy wychodzą z ich rąk. Oprócz pracy, której każdy z nas w powyższym kierunku oddać się musi w swem kółku, potrzebne byłoby nam samym silne poczucie łączności między sobą, potrzebny byłby nam organ, coby tę łączność podtrzymywał. Zdaje nam się, iż temu zadaniu mógłby sprostać: „Kuryer polski“, wychodzący od października ubiegłego roku w Krakowie. Śledziliśmy pilnie za każdym jego ruchem i nie dopatrzyliśmy dotąd, by zniżył był sztandar zasad katolickich, jaki śmiele u swej kolebki zatknął był. Małe zboczenia, jakie niekiedy zakradły się w jego łamy, nie mogą wchodzić na obciążający dlań rachunek, — to słabość każdego początku. Zmężnieje z biegiem dni, gdy zyska na rozszerzeniu, — silniejszą dłonią ujmie pióro steru, gdy wzmoże się dlań poparcie ludzi dobrej woli. W swym noworocznym nrze tak on się odezwał do nas: „Stajemy tedy najpierw przed Wami, czcigodni dusz pasterze, i życząc Wam obok doli spokojnej, tego zadowolenia wewnętrznego, które jest najpiękniej-

szą nagrodą po sumiennie spełnionym obowiązku, prosimy Was gorąco, byście i nadal pracowali troskliwie około umoralnienia tego ludu, który jest podwaliną każdej budowy narodowej. Prosimy Was również, byście, gasząc swary między dworem a chatą, nieśli przed nami kagańce wiary, nadziei i miłości - i żebyście tam, na kresach, gdzie nasza religia musi bronić się i walczyć bohatersko, stali na straży tej arki przymierza, którą jest Unia!“ — Widać z tego, że kwalifikowałby się na organ katolickiego stronnictwa. W katolickiem stronnictwie znaleźćby się powinni wszyscy Polacy. Katolicyzm jedynym puklerzem naszym narodowym. Z liczby żyjących narodów wyrzucić nas chcą: schizma i zlutrzali krzyżacy!

Nowe książki.

1) **Papes et Tsars** *1547—1597 d'apres des documents nouveaux par le P. Pierling S. J.* — Paris 1890, w 8-ce str. 514. (Por. artykuł wstępny dzisiejszego nru.)

Rosyjski Jezuita O. Paweł Pierling ogłasza od lat kilkunastu szereg uczonych rozpraw i dzieł o stosunku Stolicy św. do Rosyi w XVI i XVII wieku. Posługuje się przy tej pracy nowemi, zupełnie dotąd nieznanemi dokumentami, czerpanemi przeważnie z biblioteki watykańskiej. Tytuły tych rozpraw są następujące: *Rome et Demetrius.*“ Paris 1878. — „*La Sorbonne et la Russie.*“ Paris 1882. — „*Antonii Posservini missio moscovitica.*“ Parisiis 1882. — „*Rome et Moscou.*“ Paris 1883. — „*Un nonce du Pape en Moscovie,*“ Paris 1884. — „*Le saint Siege, la Pologne et Moscou*“ Paris 1885. — „*Bathory et Possevino*“ Paris 1887. W Polsce są one prawie nieznane z niemałą szkodą dla historyi tych czasów. Ostatnia praca O. Pierlinga to już nie rozprawa, ani nie broszura, ale poważne źródłowe dzieło. Streszcza ono i uzupełnia to, co w tamtych powiedziano, a uzupełnia na podstawie dokumentów, które autor odnalazł w bibliotekach Wenecyi, Florencyi i Medyolanu i których mu łaskawie użyczyli uczeni historycy z Moskwy, Wilna i Raguzy. W obszernej przedmowie szkicuje autor usiłowania papieży skojarzenia unii religijnej z Carogrodem i po jego upadku z Moskwą, aż do połowy XVI wieku, wykazując różnicę zapatrywań i dążeń papieży a cesarzów i carów. Nie rzadko Polska i Niemcy sprzeciwiały się z motywów politycznych usiłowaniom papieży, ostrzegały ich przed przebiegłością carów, którzy łatwowierność i dobrą wiarę Stolicy św. zawsze wyzyskać umieli. W drugiej połowie XVI wieku przypada wielka rola Jezuity O. Possevina, który jednak w usiłowaniach swych nie był szczęśliwszy, niż jego poprzednicy i następcy. Papieże dążyli do skojarzenia ligi państw chrześciańskich przeciw Turkom, unia religijna z Moskwą była dlatego konieczną. Co w przedmowie naszkicowane tylko, to przeprowadza i wykończa autor w 3 księgach. W pierwszej opowiada nieudane negocyacye wysłanników papieskich do Moskwy: Canobio, Giraldi, Portico. W drugiej misyę dyplomatyczną Possevina od 1580—1581. W ostatniej księdze plany wojenne Batorego i dwie misye dyplomatyczne pralata, a później jezuity Komułowicza. Wydanie bardzo poprawne i staranne. Przy końcu dodany spis źródeł historycznych w rękopisach i drukowanych i drugi spis alfabetyczny nazwisk osób, które w książce są wymienione.

2) **Kapłański jubileusz papieża Leona XIII,** napisał X. R. Kraków 1889, 16^0 str. 186, cena 30 ct. Z approbatą warszawską, więc domyślać się wolno, że autor mieszka w caracie. Rzecz jego napisana dobrze, czyta się z przyjemnością, choć są usterki tu i owdzie co do szczegółów. O pielgrzymce pamiętnej do Rzymu w kwietniu 1888 r. dziełko ledwie wspomina, bo pisane było przed jej ruszeniem w drogę. Historyczną wartość nadają książeczce szczegóły autentyczne o udziale dyecezyj katolickich pod berłem rosyjskiem w uroczystości jubileuszowej Ojca ś. a mianowicie podana jest korespondencya urzędowa ks. arcybiskupa Popiela z jenerał-gubernatorem Hurką, prowadzona w tym przedmiocie, tudzież adresy, przesłane od rządzców dyecezyj w Królestwie kongresowem do Ojca ś. Godne uwagi, że nie ma wzmianki żadnej, czy biskupi z cesarstwa adresy do Ojca ś. wystosowali, wspom na autor tylko o adresie i darach petersburskiej rz. katol. akademii duchownej.

3) **Życiorys ks. Jana Dymitra Solikowskiego,** arcybiskupa lwowskiego, przez ks. Antoniego Chmielowskiego, Kraków 1890, 8^0 str. 23. Żywot ten skreślony popularnie, bez podania źródeł, z których autor czerpał, zapewne dla młodzieży przeznaczony, bo naukowej wartości nie ma żadnej. Zdobi go bardzo piękny testament Solikowskiego, o którym autor nie tylko nie podaje, skąd go wyjął, ale nawet, czy jest oryginalny, czy tłomaczony z łacińskiego języka. Solikowski był znakomitym mężem stanu, ale to mu nie przeszkadzało być troskliwym biskupem i pobożnym kapłanem. „Zygmuncie królu, (odzywa się w testamencie), proszę cię przez miłosierdzie Boga, abyś takiego na to miejsce Pasterza upatrzył, któryby się przed żadnym trudem nie cofał, wszechstronną czujność rozwijał, gorliwym był.“ Str. 20 wydrukowano Gołomiński zamiast Gomoliński (biskup łucki); kto ma być wymieniony tam Oks (?) trudno zrozumieć; Waleryana Kostki, biskupa wileńskiego (str. 19) historya nie zna, był tylko na tej stolicy Waleryan Protaszewicz, zresztą rzecz wiadoma, że z Korony jeden tylko Ber. Maciejowski siedział na biskupstwie wil., zresztą sami Litwini. Szkoda, że szan. autor, który przed kilku laty tak starannie obrobił żywot prymasa Karnkowskiego, nie poświęcił takiejże pilności Solikowskiemu, który słusznie położony być może w poczcie owych znakomitych pasterzy, prałatów i teologów, których szereg cały uświetnił dzieje Kościoła polskiego przy końcu XVI i na początku XVII wieku. Jakób Sobieski w znanej swojej instrukcyi „ze strony synów“ na samem czele każe im co dzień słuchać Mszy św. i w tem trzymać się „świętego przysłowia *wielkiej świątobliwości, godności i powagi* w rzeczypospolitej naszej Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, który więc mawiał: że Msza święta nikomu czasu nie weźmie, a jutrznia święta nikomu mieszka nie uszkodzi“ (Wyd II Instrukcyi, przez ks. Jucewicza, Wilno 1840, str. 2). Jakaż to piękna pochwała piórem pierwszego w kraju senatora, skreślona o dawnym pasterzu naszej lwowskiej stolicy!

Kronika.

Lwów. (*Dzień imienin J. Exc. ks. Arcybiskupa*). I tegoroczny dzień uroczysty imienin naszego najp. Arcypasterza dał p. t. Klerowi miłą i pożądaną okazyę do wynurzenia Mu serdecznych życzeń i synowskiego przywiązania. Życzenia te, acz zawsze żywe i szczere, w miarę jednak lat zasiadania ks. Arcybiskupa na stolicy tyle rozległej archidyecezyi, i w miarę trosk i trudów, jakie pasterzowanie nią nieodbicie za sobą pociąga, przybierają coraz cieplejszy wyraz. Jest to całkiem naturalne, bo im dłużej J. Exc. najdost. Arcypasterz dźwiga z jednej strony ciężar trudów i przykrości swego wysokiego posłannictwa, z drugiej zaś spełnia tak budująco i pokornie urząd pośrednika przed Bogiem za kler i wierną owczarnię — tem więcej zdobywa Sobie cześć, szacunek, wdzięczność i miłość podległego Mu duchowieństwa. Świadkami tych objawów, uczestnikami tych życzeń, byliśmy najprzód (w dniu uroczystym śś. Trzech Królów) w seminaryum kleryków. Tutaj, za inicyatywą i pod kierunkiem najp. ks. Biskupa sufragana, jako rektora zakładu i reszty przełożonych seminaryum, spełniających z miłością iście ojcowską urząd mistrzów i wychowawców młodych Lewitów Pańskich, urządziła młodzież duchowna wieczorek na cześć J. Excellen-

cyi, składający się z 9 punktów. W pięknie na ten cel przybranej (w dywany i kwiaty) sali, gdzie na czelnem miejscu umieszczono portret Jego Excellencyi, zebrali się zaproszeni Goście. Przybyli na wieczorek, oprócz najdost. Solenizanta, Ich Exc. najprz. księża arcybiskupi: Isakowicz i Sembratowicz, dalej członkowie p. t. Kapituły metrop., księża profesorowie wydz. teol. uniw., proboszczowie lwowscy, katecheci gimnaz. i inni miejscowi kapłani. Wieczorek sam, którego tu niestety szczegółowo opisywać nie możemy, wypadł bardzo poważnie i świetnie. Świadczył on jużto o winnej czci alumnów dla wysokiej godności Solenizanta, jużto o synowskich ich uczuciach dla ukochanego, a równą miłością kochającego ich ojca. Tak bowiem wiersz wstępny, zawierający życzenia, (wygłoszony bez sztywności i bezpretensyonalnie, a więc nader mile), jak dalsze punkta programu, składającego się ze śpiewów, muzyki (na skrzypcach, flecie, pianinie i harmonium) i wreszcie odczyt (starannie opracowany i na czasie p. t.: *Wspomnienia o życiu i pismach ś. p. ks. Karola Antoniewicza*, przedstawiący wzniosłą postać tego kapłana-poety-misyonarza), zainteresowały żywo obecnych i wypełniły wdzięcznie wyznaczoną na cel uroczystości chwilę. Uznał to sam dost. Arcypasterz, który oceniając te objawy, oświadczył przełożonym i alumnom swe dzięki; dał zarazem wyraz radości, że młodzież duchowna zdrowo pojmuje swoje zadanie, i zachęcił do miłości Kościoła, będącej drogą do nieba, oraz do sumiennego użycia czasu i zakończył swem arcypasterskiem błogosławieństwem. Z koleji nastąpił posiłek wieczorny, wśród którego dost. Gospodarz, wznosząc zdrowie najprzew. Solenizanta i dwóch innych najp. Arcypasterzy lwowskich, był tłuczem uczuć zebranych gości i wniósł prośbę, by odtąd czcinajg. Arcypasterz raczył corocznie dzień, dla Siebie tak uroczysty, nie gdzieindziej, tylko w zakładzie seminarzyckim przepędzać. W odpowiedzi ks. Arcybiskup podniósł zasługi ks. Rektora w zarządzie zakładem, którego rękę znać na każdym kroku i ku ogólnemu zapałowi i radości wychylił Jego zdrowie.

Nazajutrz o godzinie 4 z południa, w pałacu arcybiskupim, uczestniczyliśmy znowu w objawach nie mniej żywych i podniosłych uczuć na cześć najdost. Solenizanta. Zebrani pod przewodem najprz. ks. Biskupa-sufragana kapłani lwowscy, z przew. Kapitułą na czele, do których przyłączyło się kilku przybyłych umyślnie z prowincyi dziekanów i proboszczów, stanęli przed Arcypasterzem z wieńcem gorących życzeń. Złożył je dost. ks. Biskup, biorąc assumpt i pobudkę do czci arcypasterskiej z życia rodziny i patryarchów, a racyą najbliższą z miłości Kościoła. Z koleji ks. dr. J. Delkiewicz, *rit. gr.*, tegoroczny dziekan wydziału teol., w prostych a serdecznych słowach wyraził życzenia profesorów wydziału teol. i prosił o błogosławieństwo arcypasterskie. Następnie jeden z alumnów wygłosił życzenia zakładu teol., a jako wiązankę ofiarował dost. Solenizantowi: przyrzeczenie wiernego pielęgnowania w alumnach ducha powołania i przestrzegania ustaw domowych, oraz gorące na intencyę Arcypasterza modlitwy, aby potok łask Bożych spływał na Jego czcig Osobę. Na te trojakiego rodzaju życzenia, różne formą, ale zgodne uczuciem, odpowiedział J. Excellencya dłuższą przemową, nacechowaną, jak zwykle, głęboką pokorą i namaszczeniem, iście biskupiem. Wspomniał, że jakkolwiek u nas w kraju są stosunki kościelne dość uregulowane, to jednak wiele jeszcze i bardzo wiele do zrobienia pozostaje. „Nam starszym już nie długo tu przebywać, ale wy młodsi — rzekł z uczuciem budującej wszystkich pokory — będziecie spadkobiercami nie tylko naszych trudów, ale i zaniedbań naszych". Następnie dobitnym zwrotem podniósł ważność studyów teol. i zachęcił tak profesorów jak i alumnów do ciągłego zgłębiania ś. Teologii, stanowiącej dziedzinę nauki nigdy nie wyczerpaną. Zaznaczył wreszcie trudność zawodu kapłanów świeckich, żyjących wśród świata, ale żyć mających nie według świata (*semper se custodire immaculatum in hoc seculo*) i wskazał na potrzebę modlitwy, na potrzebę korzystania z czasu (*dum tempus habemus, operemur bonum*), a błagając o błogosławieństwo Boże, wśród ogólnego rozrzewnienia, któremu nikt podobno oprzeć się nie mógł, udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa. W końcu, pod przewodnictwem swych przełożonych, składali jeszcze życzenia wychowankowie *seminarii puerorum* i reszta kapłanów, która, zajęta pracami pasterskiemi, na godzinę 4 zdążyć nie zdołała.

Podając ten krótki opis uroczystości imienin J. Exc. najprz. ks. Arcypasterza, Redakcya „Boni Pastoris" dołącza od siebie osobne jeszcze najgorętsze życzenia, jako dowód wdzięczności za łaskawą życzliwość i poparcie, jakich zawsze w mozolnej swej pracy od Jego Excellencyi doznaje. ***Redakcya „Boni Pastoris."***

Austrya. *Nad sławną* (lux a n. l.) *nowellą szkolną* ministra Gautscha obradować będzie osobna komisya Izby panów Rady państwa. Przewodnictwo w niej oddano księciu Czartoryskiemu (czy to może dla tego, że nasza delegacya niechętna wyznaniowej szkole?) a w skład jej weszli z lewicy: Hasner, co katolickiemu Tyrolowi kulturę niekatolicką w szkole narzucił, — Stremayer, co pogrzebał konkordat i ojcem jest liberalnego szkolnictwa, — Hye i Unger, wielcy deklamatorzy przed obliczem Pana. Nie ma obawy, by p. Gautsch został „wyznaniowcem"... — *Na zniewagę* Świętych katolickiego Kościoła, popełnioną żydowsko-liberalnem piórem, milczy c. k. prokuratorya, konfiskuje zaś ostrzeżenia katolików przed knowaniami schizmy, przed dwunożnemi pijawkami ludu... W Lincu, w katolickiem mieście, bluzgnęło drukarskie czernidło żydowskiego dzienniczka świętokradczą obelgą na błog. Klem. Hofbauera, zowiąc go „patronem kaszowych klusek", a to przepuścił p. prokurator! — Płaskim a oburzającym pomysłem popisał się nie dawno jakiś żydek „Nowej Pressy". Ś. p. kardynała Ganglbauera zestawił z teatralnym literatem Anzengruberem, zmarłym nieco wcześniej przed Dostojnikiem Kościoła. Semickim umysłem odgaduje on, iż po śmierci obydwaj — synowie wieśniaczego stanu — wspólną odbywają drogę do niebieskiej bramy, „obydwaj bowiem mieli na ziemi do spełnienia niemal jedno i to samo zadanie ...kapłan i poeta, byli duszpasterzami". Na wyrównanie różnicy zapatrywań między nimi i do zawarcia zgody wystarczyła im chwila wyczekiwania przed zamkniętą bramą niebios, „odźwierny bowiem niebieski opieszały" nie spieszy się zwyczajnie z jej otwarciem... Kapłan zatem Chrystusów i wróg, paszkwilant katolickiego kleru, to zgodne duchy według pojęcia bezpejsowego chałatowca dziennikarskiego — to jednostki, godne obydwie nagrody niebios!... — *Stan liczbowy* alumnów w Gracu można nazwać pomyślnym. W seminaryum kleryków znajduje się 104 alumnów, a w seminaryum chłopców 213 wychowanków. — *(Świątynia welehradzka)*. J. Exc. ks. kard. Fürstenberg, książe - arcybiskup ołomuniecki, oddał Towarzystwu Jezusowemu świątynię na Welehradzie, szacowną pamiątkę narodową Słowian po śś. Cyrylu i Metodym, łącznie z obszernemi zabudowaniami. Podczas tysiącletniego jubileuszu tych Świętych, w prasie katolickiej pełno było szczegółów o tem, jak to wspaniałe opactwo i świątynia zostały zsekularyzowane przez Józefinizm i jakim sposobem z rąk żydowskich przeszło w zawiadywanie księcia Arcybiskupa. Napływ wiernych do Welehradu tak spotężniał, że Kardynał już dawno miał zamiar powierzyć obsługę tego zabytku któremu ze Zgromadzeń zakonnych. Obecnie zamiar ten został urzeczywistniony. Z tego powodu „Czech" odpiera zarzuty prasy liberalnej, jakoby Ojcowie Jezuici byli narzuceni duchowieństwu morawskiemu. Organ katolicki czeski objaśnia, że wiele ze Zgromadzeń zakonnych cofnęło się przed ogromem pracy, jakiej wymaga zarząd duchowny i doczesny tej olbrzymiej instytucyi. Jedyne tylko Towarzystwo Jezusowe miało odwagę przyjąć na siebie cię-

żary materyalne i pracę duchowną, połączone z prowadzeniem tego doniosłego dzieła.

— *Czechy. Hussycka epidemia* szerzy się w Czechach, jak „Influenza“ po Europie. Sternicy dyecezyj ostrzegają wiernych przed tą niszczycielską zarazą. Po pięknym liście pasterskim kardyn. Schönborna wydał i budziejowicki Biskup podobną odezwę do ludu — w jego dyecezyi urodził się bowiem ten nieszczęsny kapłan. Tak, jak za czasu św. Pawła złotnicy Efezu, uważając, iż im Apostoł interes (fabrykacyi bożków) psuje, podnieśli okrzyk: „Wielką jest Diana Efezów“, tak dziś — mówi Biskup — odzywają się u nas: „Wielkim jest nasz mistrz Jan Huss“. Narodowej sprawie dali pierwszeństwo przed sprawą zbawienia dusz, wmawiając, że można godziwie czcić człowieka, coby pierwszym względom oddał był swe usługi, a podeptał drugie. Wedle tej logiki mogliby i katolicy Niemiec wznosić pomniki dla Lutra i tłumaczyć się, iż to czynią dla reformatora niemieckiego języka, a nie dla założyciela nowego Kościoła Wiele sofisteryi posiada umysł, który utrzymuje: podzielić można Husa, Lutra, Giordano-Brunona... na „uczonego“ i „rewolucyonistę“ kościelnego! Zdrowy umysł nie popełni tego głupstwa — *Żyd postawić musiał krzyż.* W Pradze u mostu Karola stoi wielki krzyż. Przed 200 laty stał na tem miejscu inny, ale zgruchotał go i w bezecny sposób znieważył bogaty fanatyczny syn Izraela. Ówczesny sąd wydał nań 14 września 1696 wyrok, nakazując mu, prócz właściwej kary, wzniesienie takiego samego krzyża z grubo złoconą figurą Zbawiciela. Wyrok wykonany był jak najściślej. Po bokach krzyża znajdują się dwie tablice, na których wyrytem jest sądowe orzeczenie w niemieckim i czeskim języku.

Rzym. Z Rzymu pod d. 30 grudnia z. r. piszą nam, co następuje: W dniu dzisiejszym wybrany został *O. Karol Grabowski Z. Z.* konsultorem Kongr. de Prop. Fide, i to na osobiste i wyraźne zlecenie Leona XIII, życzącego sobie wynadgrodzić dzielnemu temu Zgromadzeniu w ogóle, a O. Grabowskiemu w szczególe, za tylekrotne ich trudy i prace, położone około wychowania kleru katol., a głównie polskiego. Wyniesienie O. Karola Grabowskiego na godność konsultora, i to jeszcze w dniu dzisiejszym, w którym się odbył konsystorz dla nowo-kreowanych biskupów dla Polski, uważają w kołach, z Watykanem bardziej poufałych, za publiczne uznanie ze strony Stolicy Apostolskiej dotychczasowych prac i dążności duchowieństwa polskiego, a głównie Zgr. Zmartwychwstania Pańskiego. Wiadomość o powtórnem tem odznaczeniu OO. Zmartwychwstańców wywołała w Rzymie ogólne zadowolenie; lecz myślę także, że i w dzielnicach polskich radość z tej przyczyny nie będzie słabsza, bo wszystkie niemal Polski strony liczą wychowańców O. Grabowskiego. *Ks...*

— J. Excel. książe-biskup krakowski, bawiący po świętach Bożego Narodzenia w Rzymie, miał d. 4 audyencyę prywatną u Ojca św. — Co do obsadzenia metropolii mohylewskiej zachodzą ciągle wielkie trudności. Usilnie jednak J. Ś. stara się usunąć je, co jednak nie tak prędko nastąpi, i dla tego sprawa ta nie została na ostatnim konsystorzu załatwioną. Aż do jej rozstrzygnięcia, administracyę zniesionej nieprawnie dyecezyi mińskiej sprawować będzie ks. prał. Ap Dowgiałło, dot. admin. metropolii mohylewski j. W tym samym charakterze zarządzał rzeczoną dyecezyą i ś.p. ks. arcyb. Gintowt. — Nowa encyklika *o obowiązkach katolików* ma się ukazać w połowie b. m.

Niemcy. *Bawarya.* Grasującej powszechnie influencyi uległ i znany apostata dr. Ignacy Döllinger w Monachium. Wnuk jego (syn siostry) dzielny proboszcz Ign. Riede w pobliskiem Garching i proboszcz odnośnej parafii ofiarowali choremu usługi duszpasterskie. Oczekują w tych dniach kryzis.

Bośnia. *Dzwony!* to czarodziejskie jeszcze słowo dla katolików tej krainy, co dopiero teraz odnawiać w sobie poczyna życie cywilizacyjne. W nowy dzwon, sprawiony dla parafii Bugojno, każdy z parafian chciał pierwszy uderzyć. Powstała prawdziwa sprzeczka, którą proboszcz na cele budowy nieskończonego jeszcze kościoła wyzyskał. „Kto da więcej na ten cel — oświadczył — ten zadzwoni pierwszy“ Rozpoczęła się licytacya. Od 5 złr. doszło do 75 złr. — W Serajewie odbyło się w dn. Niepok. Poczęcia poświęcenie 3 dzwonów dla gimnazyalnego kościoła seminaryum chłopców, które się zakończyło wieczorem ucztą. Oprócz duchownych i świeckich dostojników katolików zasiedli do niej i dwaj tureccy begowie i serbski paroch. Głos dzwonów katolickich świątyń drażni jeszcze ucho muzułmanina, ale roztropniesi z nich pytają się: „czemu nasze prawo zabrania nam użycia dzwonów?“

Ameryka. (*Amerykański biskup o polskich wychodźcach*) Arcybiskup z Milwauke dał tak e świadectwo naszym rodakom, zamieszkałym w jego dyecezyi: „Tutejsi Polacy czynią co mogą dla swych kościołów i szkół. Należą oni przeważnie do klasy robotniczej. Zarabiają dziennie 1-go, najwyżej $1^1/_2$ dolara Kiedy się wchodzi do ich kościołów, to zdumienie ogarnia na widok okazałego przyozdobienia tychże. A cóż dopiero mówić o szkołach! Nie żałują niczego, byle swoim dzieciom zapewnić dobre wychowanie. Wszystkie zakonnice nauczycielki i nauczyciele poświadczają, że polskie dzieci odznaczają się szczególniejszym sposobem pilnością i posłuszeństwem.“ Daj Boże, byśmy się wszędzie tak dzielnie trzymali!

(Rozwody w Stanach zjednoczonych). Komisarz dla spraw robotników w Stanach zjednoczonych, Carrol. S. Wright, wypracował sprawozdanie o rozwodach w obrębie tego państwa, obejmujące peryod czasu od r. 1866 do 1886. W przeciągu tych lat dwudziestu rozwiązanych zostało w północno-amerykańskiej republice 340.000 małżeństw; wzrost rozwodów wynosił w tym czasie 156 procent, podczas gdy ludność równocześnie wzrosła tylko o 66 procent. Prym trzyma stan Illinois, na który przypada 36.072 rozwodów; po nim idą Ohio z 26.367 i Pennsylwania z 10.000 rozwodami. W jednym tylko roku 1886 przyznano w Pennsylwanii 1156 rozwodów, których liczba wzrosła we wszystkich stanach, z jedynym wyjątkiem Południowej Karoliny, gdzie się zmniejszyła. Cyfry to są przerażające i dowodzą, do czego dochodzi protestantyzm, rozdrobniony na niezliczone sekty, a nie mający opieki rządowej, jak w Europie. Dopóki w Anglii do otrzymania rozwodu potrzeba było osobnej uchwały parlamentu, co połączone było z niezmiernemi kosztami, uchodziło tam małżeństwo, nawet u protestantów, za tak dobrze, jak nierozerwalne, ale gdy w r. 1857 przyjęto prawo o rozwodach, zagęściły się one, osobliwie w wyższej klasie, na czem ucierpiała moralność publiczna.

Palec Boży. Poeta austryacki Anzengruber, nie dawno zmarły, był w końcu redaktorem wiedeńskiego *Figara*, w którym zamieszczał płody swojej arcyliberalnej muzy. W nrze z 8 grudnia zamieścił wierszyk, w którym dziękował za owacye, wyprawione dla niego z powodu przypadających w r. b. 50-letnich jego urodzin. W szyderski sposób odezwał się w tej ramocie temi słowy:

In guten, alten, *frommen* Zeiten,
Wo es die Seele galt zu retten,
Da sprach zum Geber der Beschenkte:
„*Ich werd' schon fleissig dafür beten*“.
Doch *Ich!* — ich weiss für alle Güte
Nicht andern Dank sonst zu entrichten,
Als dass ich das Versprechen gebe:
Ich werd' schon fleissig dafür dichten.

W dwa dni później bluźnierca wyzionął ducha, prawie nagle, Sakramentami św. nie zaopatrzony. Na pogrzebie tego poety, którego cała prasa lwowska, czerpiąca swoje informacye wyłącznie z żydowskich *Press* i *Blattów* wiedeńskich, wysoko

podnosiła, przemawiali mowcy liberalni w niesłychany sposób, urągający chrześciańskim zasadom, przyrównywując między innemi zmarłego do kapłana i t. p. Dyrektor teatru Bukovits, wolny mularz, mówił dosłownie: „my, twoja gmina, zginamy dziś przed tobą nasze kolana, odkrywamy nasze głowy i oczekujemy od ciebie dla dalszej naszej pracy i zabiegów błogosławieństwa. Pokój twemu ciału, nieśmiertelność twojej pamięci!“ Czyż to nie czyste pogaństwo?

W obec takich scen pytać się przychodzi: czy nie ma środka na to, aby katolicy w obrębie cmentarzy katolickich, mogli być uchronieni od mów pastorów luterskich i bezwyznaniowych fartuszkowych i nie fartuszkowych działaczy? W Czeskiej Pradze już to przeprowadzono, że w katolickiej części cmentarza nie wolno ani pastorom ani w ogóle świeckim mów pogrzebowych prawić. W naszym nadpełtwiańskim grodzie za to patrzymy na to, że na bezwyznaniowym komunalnym cmentarzu chowają samobójców, apostatów i protestantów obok wiernych katolików świeckich i duchownych, i że protestanccy pastorowie tuż obok grobów wiernych katolików prawią pełne namaszczenia mówki przy zwłokach kapłanów-apostatów, albo publicznych cudzołożników, odpychających w chwili zgonu od siebie katolickiego kapłana. Takiego zgorszenia, jak we Lwowie, szukaćby potrzeba daleko, chociaż przy powiększeniu łyczakowskiego cmentarza i wcielaniu do niego przed kilku laty znacznych sąsiednich terytoryów, można było bez trudności przeprowadzić oddzielenie cmentarza dla akatolików, gdyby tylko był się ktoś o to upomniał. W radzie miejskiej siedzą przecież katolicy, i to zwykle wszystkich trzech obrządków, ale lepiej żyć w idyllicznym pokoju i nikomu i sobie nie psuć humoru...

Portret piśmienny J. S. Leona XIII. Pan *J. Sofer*, artysta w dziedzinie kaligrafii, mieszkający w Wiedniu (II Praterstrasse 36) i wykonywujący wszystkie prace pismem miniaturowem w dowolnym języku, sporządził oryginalny zaprawdę portret Ojca św. Użył mianowicie do wykonania go textów Pisma ś. Wulgaty nowego zakonu w języku łać., t.j. 55, 260 liter, w ten sposób, że texta, odpowiednio rozmieszczone, same tworzą portret właściwy. U góry portretu, tam gdzie szczyt głowy, rozpoczyna się pismo rozdziałem XVI z ewang. *ś. Mateusza*, następnie mieści się XXI r. ewang. *ś. Jana*; dalej pomieszczone są *Dzieje apostolskie* rozdz. II, III, IV i V, a za niemi znowu z Dziejów apost. rozd. IX, X i XI. Zakończenie wypełnia kazanie na górze z św. Mat. rozd. V, VI i VII. W końcu mieści się z ś. Mat. rozd. VIII, w. 1—19. Portret ten, acz bardzo wiernym nazwać nie możemy i acz na pierwszy rzut oka czyni nie bardzo korzystne wrażenie, to jednak przy dokładniejszem rozpatrzeniu się zasługuje na uznanie bądź dla mozolnej wielce pracy, bądź dla tendencyi poczciwej wydawcy, który pragnie postać panującego nam chwalebnie Namiestnika Chryst. jak najwięcej rozpowszechnić.

Miłość nieprzyjaciół. W czasie niedawnego procesu, który naczelnik irlandzkiego stronnictwa parlamentarnego, Parnell, londyńskiemu Times'owi wytoczył był, opowiedział jeden z świadków następujące zdarzenie: Sprawcy pamiętnego morderstwa w Phönix-Park'u w Dublinie, dokonanego w dniu 6 maja 1882, oczekiwali w więzieniu z dnia na dzień wykonania wyroku, opiewającego na śmierć. Przez cały ten czas odwiedzała ich niemal codziennie pewna Siostra miłosierdzia. Mimo, że cała powierzchowność zakonnicy zdradzała jakiś wewnętrzny, a ciężki smutek, to jednak jej słowa pociechy pełne były najtkliwszej miłości dla skazańców. Widocznem nawet było, że głównego winowajcę Brady'ego, który w czasie onego okropnego zamachu sam zamordował był podsekretarza stanu, B u r k e'g o, otaczała szczególniejszą troskliwością. Skruszyła ich wszystkich, żałowali szczerze swej zbrodni i w duchu pokuty szli na miejsce stracenia. Nie dowiedzieli się jednak na tym świecie, kto był onym miłosiernym aniołem, co ich tak do śmierci przygotował był. Tam, na sądzie przed Panem posłyszeć musieli, iż tkliwą opiekunką w ostatnich dniach ich życia, była rodzona siostra zamordowanego Burke'go, — Chrystusowa bohaterka miłości!

Zmarł: ks. Ant. Nazimek, wik. w Podgórzu, ur. 1855, w Niepołomicach, ord. 1881.

T R E Ś Ć: **Papieże rzymscy i carowie rossyjscy. — Z duszpasterskiej praktyki. — Pytania z duszpasterskiej praktyki. — Dział dla spraw duszpasterskich. — Wspomnienia pośmiertne — Katolickie stronnictwo. — Nowe książki — Kronika**: Lwów, Austrya, Czechy, Rzym, Niemcy, Bośnia i Ameryka. — Rozwody w Stanach Zjednoczonych. Palec Boży. Portret piśmienny J. Ś. Leona XIII. Miłość nieprzyjaciół. — Ś.p. ks. Ant. Nazimek. — **Ogłoszenia.**

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.